

## Ptacom na ratunek

---

O tym jak prezydent Francji uratował polskie wróble.

Dobrze skonstruowana i dokładnie wykonana proca miała zasięg rażenia o promieniu około 100 metrów. Była dość celna w rękach doświadczonego strzelca, ale tylko przy znacznie krótszej odległości. Strzelanie do ptaków było z dawien dawna ulubioną rozrywką wyrostków, lecz jak na zabawę dość drastyczną nie wyrządzało w pogłowiu ptactwa większych szkód dzięki ich świetnej orientacji, co do nieuczynnych zamiarów dybiących na ich życie ludzi. Tak było, ale do czasu rozpowszechnienia noszących wąski snop silnego światła elektrycznych latarek. Wtedy ktoś wpadł na makabryczny pomysł, żeby zabijać ptaki podczas snu.

Wróble masowo nocowały w słomianych strzechach stodół i obór gdzie miały ciepło i wygodnie. Czują się tam bezpiecznie, bo żadne drapieżniki nie miały do nich dostępu. Wprawdzie chłopcy próbowali sięgać po nie, ale bezskutecznie. Trzask słomy łamanej przez ciężką drabinę natychmiast płoszył ptaki zawsze gotowe do ucieczki. Latarka elektryczna zmieniła wszystko. Ostre światło oślepiło ptaka nagle odartego z bezpiecznej ciemności. Celny strzał z procy w jasno-szary brzuszek miał wymiar egzekucji.

Ptaki ratowały się przed zagładą, lecz prześladowcy wciąż za nimi szli. W ciągu kilku jesiennych sezonów pogłowia wolskich wróbli zostało zdziesiątkowane. Z dwóch tysięcy zostało może dwieście sztuk. Po znaczącym przetrzebieniu stada atrakcyjność polowań znacznie spadła. Niełatwo było odnaleźć rozproszone ptaki, więc ubywało tropiących. Niemniej jednak kilku zatwardziałych wrogów ziarnojadów wciąż kontynuowało swój sławetny proceder. Uważnym obserwatorom życia wiejskiego wydawało się już, że niezadługo dzielny wróbel podzieli los tura. Wtedy jednak nieszczęsnym ptakom przyszedł na ratunek prezydent Francji.

Towarzysz Wiesław u schyłku swojego panowania dostąpił nie lada zaszczytu goszcząc samego Charlesa de Gaulle. Francuski generał znany był z niesłychanej, podszytej farsą lekcji megalomani, jakiej udzielił światu. Sponiewieraną przez Niemców i naznaczoną piętnem kolaboracji Francję wypromował na czwarte mocarstwo świata i zapewnił jej znaczące miejsce w panteonie zwycięzców II wojny światowej. Swoim czynem potwierdził ważną prawidłowość, że rzeczywiste zasługi nie mają nie mają większego znaczenia w kreowaniu legendy osnutej wokół pewnych wydarzeń i ludzi. Kluczową rolę w tym procesie grają, bowiem fakty medialne podane w odpowiednim gęstym szumie propagandowym. Generał osiągnął ten niezasłużony sukces stawiając aliantom bezczelne żądania, tupiąc nogami i wykrzykując hasła o wielkości Francji.

Wizyta francuskiego przywódcy w Polsce przyniosła rewolucyjny przełom w sferze nakryć głowy. Zaowocowała wysypem, a potem prawdziwą eksplozją degolówek, czyli czapek wzorowanych na tych, noszonych w militarnych formacjach francuskich. Czapka miała kształt dość głębokiego owalnego rondla ze sztywnym płaskim daszkiem. Na punkcie tych czapek oszalał cały kraj i nasza wieś także. Każdy nastolatek marzył o degolówce i prawie każdy ją miał. Dotąd żaden uczony socjolog nie pokusił się o naukowe wyjaśnienie tego niesamowitego zjawiska ze świata mody, natomiast wieść gminna niosła taką oto historyjkę o okolicznościach nadania degolówce ostatecznego kształtu.

Otóż u zarania ta słynna czapka miała daszek całkiem niewielki. Zmiana przyszła po objęciu przez generała de Gaulle przywództwa państwa francuskiego. Opatrzność obdarzyła generała całkiem okazałym nosem. Pewnego dnia podczas rzęsistego deszczu przyjmował defiladę pododdziałów Legii Cudzoziemskiej. Woda deszczowa

splywała po daszku na wystający generalski organ powonienia. Następnego dnia po tym wydarzeniu Departament Obrony wydał instrukcję mundurową określającą wymiar daszka wojskowej czapki na dwa centymetry dłuższy od nosa tego wielkiego męża stanu.

Wraz z wybuchem epidemii degolizmu niedobitki wolskich wróbla zostały uratowane. Szczytowe nasilenie polowań na te ptaki miało miejsce w okresie dominacji skórzanych pilotek, które nie posiadając żadnych daszków były idealnym nakryciem głowy podczas polowania. Długi daszek degolówki wykluczał możliwość oddania celnego strzału, do wróbla ukrytego w wiszącej nad głową strzesze. Pozbywając się nieustępliwych wrogów wróble rozmnażały się w postępie geometrycznym. Rosły w siłę i stawały się coraz bardziej butne i bezczelne.

Z inspiracji książką "Odłamki czasu"

---

Autor: Włodzimierz Dajcz

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)